Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Barschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 8 maja 1932 r.** **№ 19.**

Modlitwa Ks. pastora G. Ringeltaubego

odmówiona na uroczystości poświęcenia e. a. Kościoła Warszawskiego

dnia 30.XII 1781 roku.

„Panie, Boże nasz, spełniłeś liczne życzenia niegodnych sług Twoich! i pozwoliłeś dokonać poczętego dzieła! Mimo ciężkich trosk radą Twoją wsparłeś nas i sprawiłeś, że mogliśmy dziś z radosnem sercem kościół ten otworzyć, aby w niem opowiadane, rozważane było zbawienne słowo Twoje i szafowane święte Sakramenta, które Jezus, Pan nasz dla wiernych swoich ustanowił. O Ty! który niewypowiedzianą obecnością swoją napełniasz ziemię i niebo, a wyższe Duchy wielbią Cię w rozpatrywaniu cudów Twej dobroci, i na tem miejscu otaczają nas dowody Twego miłosierdzia! Jesteś tu, źródło wszelkiego błogosławieństwa i łask! Wszystko, co tu spostrzegamy, jest od Ciebie! Dałeś nam odwagę ku spełnieniu dzieła tego! Dałeś nam moc i możność i tysiączne pomocy, których nie spodziewaliśmy się. Panie nad Pany! wszystko co mamy od Ciebie jest, i niegodniśmy miłosierdzia, którem nas obdarzyłeś, a najdroższym darem jest wolność i pokój, którego używamy, zgromadzając się publicznie, by serca nasze wznosić do Ciebie! Nie zyskaliśmy prawa tego sami przez się i nie mogli go uzyskać. Nie śmieliśmy nawet o tem myśleć, my, słaba i maleńka gromadka. Rzekłeś: *„I będą królowie piastunami Twoimi, a księżny ich mamkomi Twemi"*, znaleźliśmy łaskę za którą Cię chwalimy, bo większą jest nad życzenia nasze Panie! który dajesz więcej jak prosimy i rozumiemy, w najgłębszej pokorze, z wzruszonych serc modlimy się dziś do Ciebie. Napróżno szukamy słów, by Cię godnie uwielbić. Dopóki żyć będziemy, niezapomniemy o łasce Twojej, a dzieci nasze i wnuki, opowiadać o tem będą, aby i najdalsze pokolenia uczyły się wielbić imię Twoje. Boże! jeżelibyśmy lub dzieci nasze zapomnieć mieli Twego imienia i wielkich czynów Twoich, to kamienie te wołać, a mury te świadczyć będą przeciw nim. Chwała Twoja niech tu mieszka na wieki!"

„Odebrawszy wszystko od Ciebie, o Najwyższy, jakżebyśmy ośmielić się mogli coś dać Tobie? Twoim jest Dom ten! Twoim niech pozostanie aż do końca świata! i nigdy żadne serce niech się nie poważy ani go znieważyć, ani zepsuć. Otocz Dom ten powagą Twego Majestatu, aby miejsce Twej czci, pozostało świętem i nienaruszalnem!"

„Dozwól nam, o Najdobrotliwszy, abyśmy po wszystkie czasy w Twej świątyni znajdowali ucieczkę, ilekroć razy sprawy duszy naszej słuszną troską nas napełniają. Pomóż, abyśmy na tem miejscu z sercem naszem zaznajamiali się; tu naucz nas pamiętać o nieśmiertelności naszej, a krótki żywot nasz na ziemi tak sprawować, aby nas śmierci godzina nie oskarżyła o lekkomyślność, nierozum i występek. Pomóż, aby na tem miejscu dusza nasza w światłości słowa Twego zabawiać się mogła często, z radością Ciebie badać, o Ciebie się pytać, z dziecięcem ulęknieniem szukać i znajdywać".

„O Ty któryś powiedział: *„I będzie przybytek mój między nimi i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim"*, spojrzyj w łasce swej na to zgromadzenie Twoich wierzących i mieszkaj w tym przybytku Twoim. Pokaż przez niewypowiedziane skutkowania w sercach naszych, żeś wierną pomocą naszą i nigdy nas nie opuścisz. Nie odejmuj nam słowa Twego, przeciw któremu niewdzięczni po wszystkie czasy powstawali, nie odejmuj nam tego słowa Twego, bo wedle Twego imienia się nazywamy, Panie Boże Zastępów!"

„Swięte i błogosławione jest przymierze łaski Twojej, do której otwierasz drogę wszystkim, którzy swoje życie w pokucie poświęcają. Stęsknieni, codziennie dziatki nasze na rękach naszych tu przynosić i o łaskę przymierza dla nich prosić będziemy, aby przez chrzest uczestnikami jej się stali, Przyjacielu ludzi, Ojcze wszystkich, którzy na niebie i na ziemi

dziećmi się nazywają, przyjm ich wszystkich łaskawie do dziedzictwa żywota wiecznego i zlej Ducha swego świętego na nich obficie, aby chodzili we wierze i zawczasu się uczyli radować z Tego, któremu zawdzięczają lepsze życie duszy i wybawienie".

„Ilekroć razy schodzić się tu będziemy odbywać Wieczerzę Boskiego Zbawiciela, łącz wiernych Twoich węzłami miłości, odżywiaj wdzięczność naszą za zesłanie Syna Twego dla zbawienia grzeszników i obdarz mocną pociechą, płynącą z śmierci Jezusa Chrystusa, tej niewinnej ofiary za grzechy świata, jak chłód wieczoru, który orzeźwia znużonego pielgrzyma, abyśmy pokrzepieni, czerpali w niej nową siłę do życia niebiańskiego".

„Zwabiaj tu wszystkich, którzy przez oziębłość dla religji, wpadli w zeświatowienie i lekceważą nadzieje, które po tem krótkiem życiu spełnić się nam mają. Porusz ich serca i pokaż im prawdziwe zbawienie".

„Naucz nas abyśmy wszystkich współchrześcijan, naszych współtowarzyszy na drodze do błogosławionej wieczności, szanowali i wykorzeniali z serc naszych wszelką nienawiść i ślepą gorliwość, przez którą tyle nieszczęść na tym świecie się stało!"

„Wysłuchaj nas szczególniej, gdy na tem miejscu o drogie życie naszego Monarchy i szczęśliwe utrzymanie przedświetnej Rzeczypospolitej, Ciebie błagamy. Zlej błogosławieństwa Twe na tron Króla naszego i obdarz trwałym pokojem tę ojczyznę naszą, aby państwo coraz więcej jaśniało naukami, sztukami i cnotami".

„O! Wszechwiedzący! Ty znasz wszystkie serca i w tym zborze, które ofiary swe chętnie i bez ociągania się od początku tej budowy aż do jej ukończenia składali w cichości i przystojności chrześcijańskiej, i niczego nie szczędzili i w przyszłości nie będą szczędzić, bo nie są niewdzięczni względem słowa Twego. Ty znasz wszystkich prawych pośród nas, którzy w różnych urzędach twych, jako Starsi przełożeni Zboru tego, od początku, aż do końca budowy radą pobożnych serc i pomocą wszystko sprawowali i pracy podjętej około tego Domu nie żałowali. Nie życzą sobie oni za to żadnego innego błogosławieństwa, jak, żeby na tem miejscu potomkowie ich równie jak i oni sami Imię Twe znali i wychwalali i przez ewangelję Jezusa Chrystusa oświeceni do żywota wiecznego wzmocnieni byli. Ojcze światłości! takiemi prośbami znajdujemy łaskę u Ciebie! Świat cały wielbi Cię! Wysłuchasz i tej modlitwy naszej. Pokładamy nadzieję naszą w łasce Twojej przez Jezusa Chrystusa. Dusza nasza polega na słowie Twojem i Twoich przyrzeczeniach i śpiewamy w ufności pieśń radosną Świętych Twoich, wołając z głębi serca: Alleluja!"

„Dziękując i chwaląc, chcemy na wieki przed Tobą wchodzić i wychodzić: Alleluja."

„Niech nam błogosławi Bóg, Bóg nasz, a niech się Go boją wszystkie kraje ziemi. Amen!"

W 150-ą ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA EWANG.-AUGSBURSKIEGO w WARSZAWIE

1781 — 1931.

Niewesoło przedstawiały się stosunki w Rzplitej pod koniec XVIII wieku, t. j. w tym okresie, w którym wypadło ewangelikom warszawskim budować sobie świątynię. Społeczeństwo całe będąc pod przygniatającem wrażeniem pierwszego rozbioru, czuło na sobie wówczas bardzo wyraźnie wpływy obcych mocarstw. Brutalna ręka posła pruskiego, obłudna polityka austrjacka, deprawacja i przekupstwo magnaterji przez Katarzynę — dawała się wszystkim mocno we znaki. A ponad tem wszystkiem niedołężny, zniewieściały, a często komedjancki król, otoczony pochlebcami, lubujący się w przepychu, oraz kler rzymsko-katolicki, który nie zawsze stanąć potrafił na wysokości swojej godności kapłańskiej i swego powołania, który jedynie umiał zazdrośnie strzec praw i przywilejów swoich, i tego, by żadna inna religja, żaden inny kościół nie został w prawach zrównany z „panującą rzymsko-katolicką religją".

A tymczasem tych „innowierców", albo jak wówczas nazywano ewangelików — tych „dyssydentów" było w Polsce coraz więcej. Szlachta ściągała do swych posiadłości fachowych rzemieślników i kupców, a bardzo często i rolników — z różnych okolic zachodniej Europy, a przeważnie z Niemiec, Danji, i Alzacji. Przybywali ci imigranci chętnie, znajdując dla siebie pole pracy i zarobku, a przytem i zrozumienie pełne dla swych zasad i potrzeb religijnych u przejętych reformą kościoła lub już nawróconych na protestantyzm magnatów polskich. Trzeba przytem zaznaczyć, że poczucie narodowej przynależności, czyli t. zw. nacjonalizmu, nie było wówczas tak silnie rozwinięte, jak dzisiaj. Ponad niem górowały religja i wyznanie. Dlatego też na tle różnic narodowościowych w społeczeństwie polskiem wówczas nie zauważamy jakichkolwiek tarć, a tem mniej prześladowań ewangelików dla Polaków. Katolik-Niemiec był bliższy, niż Polak-ewangelik.

W takich warunkach ewangelicy w Polsce gromadzą się dokoła osób wpływowych swego wyznania, które stają się ich jakgdyby opiekunami — patronami. Na zjazdach religijnych, czyli synodach — obok Polaków zasiadają i Niemcy, obok języka polskiego posługują się i niemieckim — a wszystko dzieje się zgodnie w obronie zagrożonej wiary i Kościoła, pod przewodnictwem jakiegoś dostojnika lub magnata polskiego. Zato gdy przychodziło do dyskusji na tematy zasad religijnych, czyli dogmatów — powstawały spory, które doprowadzały często do scen gorszących, nie wyłączając zrywania synodów.

Przytem w tych dyskusjach i sporach dogmatycznych zabierali głos i wykształceni teologicznie duchowni i świeccy — dyletanci, a często ci ostatni, mając liczebną przewagę w tych kwestjach decydowali. Odblaskiem stosunków synodalnych były rządy ówczesnego kolegjum kościelnego w zborze warszawskim. Różnica polegała jeno na tem, że o ile na synodach członkowie świeccy — byli zwykle ludzie światli i wykształceni, o tyle w kolegjum kościelnem — zasiadali przeważnie przedstawiciele mieszczaństwa; rzemieślnicy, kupcy, bankierzy, rzadziej wyżsi urzędnicy lub zawodowa inteligencja. I takie kolegjum, często w nieobecności duchownych, decydowało nie tylko w sprawach gospodarczych ale w kwestjach duszpasterskich parafji.

„Nowa ordynacja — pisze o tych kolegjach kościelnych Ludwik Jenike — obok wielu stron dodatnich, miała, jak każde dzieło ludzkie, i niektóre ujemne. Uderza w niej przedewszystkiem bardzo szkodliwe dla spraw zboru wyłączenie duchownych ze stałego składu kolegjum, które w razach tylko szczególnych, według własnego uznania, przywoływało na swoje posiedzenia pastorów urzędujących, celem wysłuchania ich opinji.... Nie małym też błędem ze strony kolegjum było samo-

wolne usunięcie obowiązującej Agendy Saskiej i zaprowadzenie nowej, ułożonej przez siebie..."

Nadomiar złego i pierwsi dwaj księża zboru warszawskiego nie umieli dać przykładu zgodnej współpracy. Ks. Cerulli i ks. Ringeltaube, którzy wówczas pełnili obowiązki pastorów parafjalnych, byli różnych usposobień i różnych autoramentów. Cerulli — to człowiek, który szedł po linji najmniejszego oporu; niewiadomo, czy z przekonań swych liberalnych, czy dla karjery, zgodził się na agendę ułożoną przez kolegjum kościelne, z której tchnął wyraźny, nawet skrajny duch tak wówczas modnego racjonalizmu. Ringeltaube — to człowiek gruntownie wykształcony, mocnych zasad, głęboko wierzący chrześcijanin, którego kolegjum sprowadziło do Warszawy z Saksonji, ale który po ośmiu latach pełnej usterek i przeszkód pracy, zbór warszawski z ulgą opuścił i przeniósł się na Pomorze, gdzie umarł, jak superintendent generalny tamtejszego okręgu. Osobą ks. Ringeltaubego jeszcze się osobno zajmiemy. Jest to postać nieprzeciętna i ciekawa, a w swoich pamiętnikach porusza bardzo wiele interesujących wypadków z życia zboru warszawskiego, które, jako naoczny ich świadek, dość zręcznie opisuje.



Kościół warszawski e. a. pod koniec XVIII. wieku.

Na tle takich stosunków i poglądów na sprawy kościelne i na zadania i prace kolegjum kościelnego dochodzi do skutku rzecz wielka — budowa wspaniałej świątyni w stolicy Polski. Widać spory nie mogły zaćmić celu, jaki wszystkim ewangelikom przyświecał, widać świątynia ta tak nam wówczas była potrzebna, jak przed wiekami będącym w rozterkach i sporach po swym powrocie z niewoli Izraelitom — budowa świątyni jerozolimskiej.

* * *

Na synodzie w Lesznie we wrześniu 1775 roku deputowani zboru warszawskiego: podpułkownik wojsk koronnych von Kaufmann i starszy zboru Ragge, opatrzeni piśmienną instrukcją i plenipotencją, między innemi grawaminami i deziderjami, sławnemu Generalnemu Synodowi przedłożyli:

„Po 9o. Ponieważ Zbór Warszawski zamierza zakupić plac pod kościół, wyjednać potrzebny ku temu celowi przywilej królewski, budować kościół, dom pastorski, szkolny i szpital, nadto, musi się starać o wspomaganie ulicznych i domowych żebraków i pielęgnowanie chorych, a nie posiada do tego żadnych posiadłości kościelnych ani kapitałów, przeto, by módz zebrać potrzebne ku wspomnianym celom znaczne fundusze, Zbór waruje sobie prawo zarządzania kollekt tak w kraju jak i za granicą". *)

Dnia 11 sierpnia 1776 roku „potrzeba zwołania sessyi celem uradzenia zebrania pieniędzy na wykupienie mającego być wyjednanym przywileju królewskiego, zgromadziła po raz pierwszy starszyznę zborową w zakupionym przez Zbór domu i postanowiono sposobem kollekty sumę potrzebną zyskać". „Tepper (senjor świecki Synodu i bankier królewski p. n) w dniu 5 stycznia 1777 r. wyjednał u Króla Stanisława Augusta zatwierdzenie tytułu własności nabytych przez Zbór gruntów i pozwolenie wzniesienia Kościoła. Król rozkazał sobie przedłożyć plany, a z trzech, z których pierwszy projektował kościół w kształcie krzyża, drugi owalny, trzeci w kształcie rotundy z kopułą — wybrał ostatni". Plany wygotował nadworny budowniczy Zug.

„Dnia 24 kwietnia 1777 roku rozpoczęto budowę kościoła... Dalsza budowa postępowała raźno. Dnia 4 maja 1778 roku położony został w miejscu, gdzie się znajduje ołtarz, kamień węgielny", — przy którym to obrzędzie byli obecni posłowie państw zagranicznych, wielu przedstawicieli władz polskich. Według ks. Otto obecny był tylko delegat królewski, który położył pierwszą cęgłę, zaś według wspomnień ks. Ringeltaubego „obecny był sam król z dwoma braćmi swoimi i siostrą, i wielu magnatów".

Budowa kościoła wymagała olbrzymich kosztów, zbór warszawski sam podołać w zbieraniu składek na ten cel nie mógł. Odwołano się przeto o ofiary do całego protestanckiego świata. I oto poruszeni do głębi wieścią, że w sercu katolickiej Polski powstaje wspaniały kościół ewangelicki — współwyznawcy zagraniczni pospieszyli z wydatną pomocą. Jednak największą ofiarnością odznaczyli się ewangelicy warszawscy, pokrywszy z własnych ofiar dwie trzecie kosztów budowy, wynoszących 550.000 złotych polskich. 30 grudnia 1781 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie nowej świątyni z udziałem duchowieństwa, w obecności komisarza królewskiego. Podobno król, dowiedziawszy się o sporach,



Kościół e. a. w Warszawie — wiek XX.

*) Przyczynek do Historji Zboru Ewang.-Augsb. Warsz. Ks. Dr. L. Otto, i Archiwum Zboru Warszawskiego.

które wówczas całe społeczeństwo ewangelickie nurtowały, odmówił osobistego udziału w tej uroczystości.

Kazanie i modlitwę poświęcającą wygłosił ks. Ringeltaube. Tę ostatnią drukujemy na wstępie niniejszego Głosu Ew.

* * *

Kościół ma w wewnętrznym obwodzie 168 łokci, w średnicy 56 łokci, wysokość aż do wierzchołka krzyża 96 i pół łokcia — licząc od cokułu.

Plac, na którym znajduje nasz kościół, a który zajmuje dzisiaj najpiękniejsze miejsce w całej Warszawie i jest jej centrum, niegdyś przed 150 laty, znajdował się za miastem i służył za plac jarmaczny. Do kościoła trzeba było dojeżdżać ze środka miasta. Dookoła pobudowane były parterowe drewniane chałupy, w których początkowo mieściły się szkoła i przytułki. Z biegiem czasu zaczęto wznosić budynki trwałe, bardziej monumentalne. Właściwa rozbudowa naszego zboru datuje się od końca drugiej połowy ubiegłego stulecia. Zapoczątkował ją energiczny i wysoce ofiarny ówczesny prezes kolegjum kościelnego dr. Wilhelm Malcz, złożywszy na budowę naszych zakładów dobroczynnych bardzo dużą na owe czasy sumę kilkunastu tysięcy rubli, i pobudzając tem innych do naśladowania. On to był inicjatorem i fundatorem wielu dzisiejszych instytucyj. Odtąd zbór warszawski, mając troskliwych i wyłącznie o sprawy kościelne i samarytańskie troszczących się duszpasterzy, oraz zacnych i rozumnych prezesów, mimo niektóre wewnętrzne niesnaski przejściowe, stale się rozwijał, aż doszedł do takiej powagi, że stał się wyrazicielem opinji całego protestantyzmu w Polsce i jego godnym reprezentantem.

Ostatnie czasy powojenne wniosły i do zboru warszawskiego pewne zmiany, a wypadki, jakie przeżywa całe społeczeństwo, musiały wywrzeć swój wpływ i na nasze sprawy. A ponieważ zbór warszawski, mając dotychczas oszczędnych i roztropnych gospodarzy, umiał zgromadzić olbrzymi majątek, z którego korzystają najubożsi wyznawcy, przeto nic dziwnego, że wpływy takiej instytucji są rozległe i sięgają nieraz głęboko.

Jeżeli dzisiaj, w dniu jubileuszu stołecznego kościoła — żywimy w sobie jakieś życzenia — to największem i najgorętszem z nich będzie to, — aby dzisiejsze pokolenie umiało cenić swą przeszłość, aby i dzisiejsi gospodarze umieli dalej prząść zadzierzgniętą nić tradycji chwalebnej naszego zboru stołecznego, i utrzymywali go na tym poziomie i w tej godności, jaką z rąk swoich poprzedników przejęli.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

VIII. Kiedy i w jaki sposób odezwało się we mnie pierwszy raz sumienie?

1). Kiedy, mając 4 lata, rzuciłem raz chleb na ziemię, nie mogłem spać i zdawało mi się, że anioł płacze. 2). w 5 roku stłukłem naczynie, w którem znajdowały się małe rybki. Z wielkiego strachu ukryłem się w sypialni. A gdy się później dowiedziałem, że rybki wyginęły, płakałem bardzo. 3). W 5-tym roku bawiłem u wuja na wsi. W krzakach znalazłem gniazdko z jajkami. Codziennie tam przychodziłem, brałem jajka do ręki i oglądałem je. Pewnego razu upadło mi jedno na ziemię i stłukło się; szybko włożyłem resztę jajek do gniazdka i uciekłem. Uczułem straszny niepokój. Ojciec bowiem mówił mi raz, że taki czyn to wielki grzech i że bezkarnie nikomu nie ujdzie. Nie mogłem znaleźć miejsca spokojnego. Błagałem Boga, by mi to przebaczył, że już pilnie będę się modlił, będę rodzicom posłuszny i t. d. Tak długo się modliłem, aż się trochę uspokoiłem. 4). Było to w 6 tym roku życia. Matka posłała mię do rzeźnika. Rzeźnik przez omyłkę dał mi pieniądz, który ja mu wręczyłem, z powrotem, a ponadto jeszcze kilka kopiejek. Wziąłem kiełbasę i pieniądze i poszedłem do domu. Nagle ogarnął mię wielki niepokój. Jakiś głos wewnętrzny mówił: zawróć, oddaj pieniądz i przeproś rzeźnika. Nie uczyniłem tego jednak odrazu. Byłem coraz to bardziej niespokojny i straciłem ochotę do zabawy. Matka zapytała mię, czy nie jestem chory. Hardo odpowiedziałem, że nie. Wreszcie nie będąc wstanie wytrzymać dłużej, wyznałem jej wszystko. Na polecenie matki pieniądze odniosłem. Matka nigdy o tem nie mówiła ze mną. Ale chwila ta utkwiła mi na zawsze w pamięci. 5). Pierwszy raz odezwało się we mnie sumienie, gdy uderzyłem brata mego kamieniem, kalecząc go. Z tego powodu tak się bałem, że nie odważyłem się wrócić do domu. Rodzice znaleźli mię i przyprowadzili do domu. 6). Może miałem 6 lat. Bawiłem się z córką sąsiada. Dostała ona raz nową lalkę. Oglądając tę lalkę, upuściłem ją na ziemię i stłukłem. Moja przyjaciółka zaczęła płakać. Strasznie mi się jej zrobiło żal i chciałem wszystko naprawić. 7). Raz skradłem mojej matce kilka groszy, za które kupiłem sobie łakoci; nie mogłem matce spojrzeć w oczy. Poznała ona, że ukrywam coś przed nią. Wreszcie nie

---

R. FRUBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Trzeba przyznać, że akcja muzułmańska zaczyna już dawać pozytywne rezultaty: zyskała sympatję wszystkich muzułman, zwłaszcza z Indyj brytyjskich. Rząd angielski ma ciągłe kłopoty z gandhizmem w Indjach, tej perle swoich kolonij. Trzyma się jeszcze ta perła w koronie brytyjskiej dlatego, że rząd angielski gra na antagonizmach religijnych i kastowych ludności Indostanu, wyznającej w 1/3 islam i 2/3 buddyzm i bramanizm na ogólną liczbę 308 miljonów mieszkańców. Anglicy zechcą zapewne za wszelką cenę utrzymać Indje, skąd tyle różnego surowca przywozi się do metropolji, tyle bogactw czerpie się stamtąd, a fabrykaty swojego przemysłu wywozi się z powrotem na ten olbrzymi półwysep wielkością równający się jednej trzeciej obszaru Europy.

Anglikom zależy bardzo na sympatjach ludności muzułmańskiej w Indostanie w walce z Gandhim i jego polityką uniezależnienia Indyj. Zdaje się, że Anglicy chętnie wyrzekliby się swojego mandatu „A" nad Palestyną, byleby tem samem zachować obszary pomiędzy Indusem i Brahmaputrą i od Himmalajów do oceanu Indyjskiego.

Wszelkie znaki zdają się zapowiadać już ten zwrot w polityce mądrych Anglo-Sasów. Oto pod wpływem muzułman indyjskich rząd angielski zamierza, podobno, zwołać nową konferencję „Okrągłego Stołu", tym razem brytyjsko — arabsko — żydowską, celem omówienia takich kwestyj, jak: 1) połączenie w jedno państwo arabskie Palestyny i Transjordanji, 2) nadanie temu państwu konstytucji, 3) wyodrębnienie w Palestynie rejonów, zamieszkałych przez Żydów, w „kantony żydowskie" z własnym samorządem, 4) uzależnienie od przyszłej władzy palestyńskiej imigracji żydowskiej i 5) zniesienie deklaracji Balfoura i mandatu angielskiego nad Palestyną.

Byłoby to strasznym ciosem dla sjonistów którzy marzyli już o stworzeniu nietylko „siedziby narodowej", ale własnego państwa żydowskiego w Palestynie. Cała dotychczas tak mozolnie i z wielkim nakładem pieniędzy wznoszona budowla „Jewish home'u" runęłaby bezpowrotnie w przepaść. Cóż, dla racji stanu i obrony przedewszystkiem interesu własnego, z dwóch ofiar jakie będzie musiał kiedyś ponieść dumny Albion,

mogąc dłużej wytrzymać, wśród szlochu wyznałem jej wszystko. 8). Razu pewnego przyniosłem do domu piękną piłkę. Piłka ta nie była moją własnością. Ukryłem ją pod pierzyną. Ale gdy się to wydało, dostałem baty i musiałem piłkę odnieść. Wieczorem wzięła mię matka na swe łono i prosiła, bym więcej nie zabierał, co nie jest moją własnością.

IX. Kiedy zacząłem się zastanawiać nad Bogiem i światem?

1) Było to w 14-tym roku mego życia. Przyszedł do nas pewien badacz Pisma świętego. Mówił on, że niema piekła, bo dość jest piekła na ziemi. To mię zastanowiło i zacząłem pilnie czytać Biblję by się dowiedzieć prawdy. 2). W czwartym oddziale szkoły powszechnej zastanawiałem się nad tem, dlaczego Bóg nie zbawił świata bez konieczności ukrzyżowania Chrystusa. — Z dalszych odpowiedzi wynika, że mniejwięcej od 14-ego roku życia młodzież usiłuje dojść do rozwiązania zagadki bytu.

X. Czy przypominam sobie chętnie mój pierwszy pobyt w kościele i jaka jest treść tego przypomnienia?

1). Nie mogę sobie przypomieć, kiedy byłem pierwszy raz w kościele. 2). Pierwszy raz byłem w kościele w Pabjanicach. Było wielu ludzi i dziwiłem się, dlaczego niektórzy stoją, podczas gdy w ławkach było jeszcze dużo miejsc wolnych. Rodzice później wytłomaczyli mi, że miejsca były wynajęte. Podziwiałem świece elektryczne 3). W 4-tym roku wzięli mię rodzice pierwszy raz do kościoła. Widziałem tam po raz pierwszy choinkę. Więcej jeszcze ucieszyłem się z tego powodu, że otrzymałem podarunek. 4). Najbardziej podobały mi się organy i obraz ołtarzowy. 5). Rodzice zabierali mię z sobą do kościoła. Strasznie tam było nudno. Ciągle szturchałem rodziców, by już szli do domu. 6). W kościele podobał mi się śpiew i gra na organach. 7). Nie przypominam sobie, kiedy byłem pierwszy raz w kościele, ale przypominam sobie pierwsze nabożeństwo dla dzieci, bo otrzymałem wtedy śliczną karteczkę z wersetem Pisma św. 8). W kościele czułem się jakby przeniesiony w inny świat, chociaż kazania nie rozumiałem. Podczas całego kazania obserwowałem organy i one mi szczególnie utwiły w pamięci. 9). Miałem 5 lat, gdy mię rodzice pierwszy raz zabrali do kościoła. Interesował mię wygląd kościoła, a cisza, panująca tam, zwróciła na się mą uwagę. Zapytałem ojca, na kogo to ludzie czekają. 10). Z pierwszego pobytu w kościele zapamiętałem sobie słowo: Amen. 11). Przypominam sobie jasne światło, które pochodziło z dużego świecznika w kościele. 12). Nie wiem dokładnie, czy to pierwszy raz byłem w kościele wtedy, kiedy była zima. Było to podczas wojny światowej. Z powodu zimna w kościele trząsłem się cały i zacząłem płakać. 13). Pierwszy raz przybyłem do kościoła na nabożeństwo dla dzieci. 14). Ja za młodu nie byłem nigdy w kościele. Matka zabierała mię z sobą na zebrania religijne. Na te zebrania chodziłem z radością.

(c. d. n.)

---

zrzeknie się najsamprzód Palestyny, jednając sobie tym Arabów dla dalszej akcji w Indjach.

Anglicy przyszli widocznie do wniosku, że obecna konjunktura polityczna nie nadaje się do urzeczywistnienia koncepcji sjonizmu. Na Wschodzie coraz częściej słychać hasło: — Azja dla Azjatów!

Zresztą, czy możliwe jest tworzenie jakiegoś państwowego organizmu żydowskiego w kraju, gdzie większość stanowią Arabowie. Na przeszło miljon mieszkańców Palestyny Żydów jest zaledwie około 200 tysięcy (dobrze liczone), kilka tysięcy chrześcijan, „reszta" przeszło 750 tysięcy — to Arabowie.

Niema rady, z większością trzeba się liczyć.

Żal mi jednak serdecznie tej mniejszości, tych wszędzie pogardzanych ludzi, ludzi bądź co bądź czynnych, przedsiębiorczych, twórczych, a tak nielubianych przez bliźnich.

Jakaż klątwa wisi nad waszemi głowami? O, biedni, tułacze wieczni, pozbawieni ojczyzny i łaski Boga!

„...I podam ich na potłukanie się po wszystkich królestwach ziemi dla Manasesa, syna Ezechijasza, króla Judzkiego, za to, co uczynił w Jeruzalemie..." (Jeremijasz 14, 4).

LEOPOLD RANKE

PAPIEŻE.

JULJUSZ III. MARCELI II.

(1550 — 1555)

Historja Papieży i Papiestwa.

W czasie konklawe stanęło sobie raz pięciu czy sześciu kardynałów koło ołtarza kaplicy — mówili o trudnościach jakie napotkali w wyborze nowego papieża. „Weźmijcie mnie, rzekł jeden z nich, kardynał Monte, nazajutrz zrobię was mymi ulubieńcami w kolegjum kardynałów". „Pytam się, czy mamy go wybrać" — rzekł inny Sfondrato, gdy się rozeszli. Da Monte nie mógł mieć żadnej nadziei — uchodził za opryskliwego i popędliwego. Mimo to wybrano go (7 lutego 1550 r.). Dla pamięci Juljusza II którego był podskarbim, przezwał się Juljuszem III-cim.

Rozjaśniły się wszystkie twarze na cesarskim dworze, gdy się o tej elekcji dowiedziano. Książe Kosma wiele się do tego przyłożył. Cesarzowi który się podówczas znajdował na szczycie swego szczęścia i potęgi, dużo na tem zależało ażeby na stolicę rzymską wstąpił papież na któregoby można było liczyć.

Cesarzowi zawsze szło o to, ażeby sobór przyszedł do skutku w Trydencie — spodziewał się ciągle, że zmusi protestantów do wzięcia w nim udziału i co zatem idzie do poddania się jego uchwałom. Nowy papież chętnie zgodził się na ten projekt. Zauważono nawet, że trudności jakie się w jego spełnieniu napotyka, trudności wreszcie leżące w istocie rzeczy, należy brać wprost za wybiegi, że nie przestanie zapewniać wszystkich że tak jest, że on przez całe życie działał otwarcie i działać będzie. Jakoż w rzeczy samej naznaczył reasumację soboru na wiosnę 1551 r. i oznajmił że nie kładzie na to żadnych warunków ani umów.

Juljusz III pośród tych nowych zawikłań stale się trzymał cesarza. Zaraz też widzimy złączone wojska cesarskie i papieskie, jak występują w pole.

Drobne te rzeczy atoli nie mogły przytłumić ruchu, powstałego wprawdzie tutaj, ale który przez ten czas całą Europę ogarnął. Na wszystkich punktach, gdzie się tylko stykały granice Francji z dziedziną cesarską, na lądzie i morzu wszędzie wojna wybuchła. Niemieccy protestanci, złączywszy się nakoniec z Francuzami, całkiem inaczej zaważyli na szali jak Włochy. Nastąpił teraz najśmielszy i największy napad, jakiego Karol nigdy dotąd nie doświadczył. Francuzi zjawili się nad Renem a elektor Maurycy w Tyrolu. Stary pogromca, zająwszy pozycję w górzystej tej krainie między Włochami i Niemcami, by oba te kraje utrzymać w posłuszeństwie, ujrzał się nagle wystawionym na niebezpieczeństwo, pobitym, o mało że nie wziętym do niewoli.

Miało to silny wpływ na włoskie okoliczności. „Nigdy nie przypuszczaliśmy, mówił papież, żeby Bóg nas tak ciężko doświadczył". W Kwietniu 1552 r. musiał ze swemi nieprzyjaciółmi zawrzeć zawieszenie broni.

Pamiętnym się dla niego stał sobór. Ten bowiem począł śmielej się posuwać od chwili, gdy stanęli w nim

niemieccy posłowie, którym przyrzeczono reformę. Już w Styczniu 1552 r. uskarżał się papież, że chcą go pozbawić władzy, że zamiarem hiszpańskich biskupów jest uczynić sobie kapituły absolutnie podległemi, a stolicę apostolską pozbawić udzielania beneficjów — że on przecież nie zniesie, ażeby pod pozorem nadużyć, odebrano mu to, co nie jest nadużyciem, ale atrybutem jego władzy istotnej. Z radością więc widział, że atak protestantów rozpędził sobór — pośpieszył więc z jego odroczeniem i tym sposobem oswobodził się od niezliczonych pretensyj i niedogodności.

Odtąd Juljusz III mało się już zajmował politycznemi sprawami.

Cudzoziemcy do dziś dnia zwiedzają za Porta del Popolo willę papieża Giulio. Przez szerokie schody wstępuje się na galerję, z której można widzic cały Rzym od Monte Mario i wszystkie zakręty Tybru. Juljusz III żył i wegetował teraz tylko, zajęty budową tego pałacu i zakładaniem ogrodu. Sam zrobił pierwszy plan, ktorego nigdy nie wykonano — co dzień miał nowe zamysły i chęci, które starali się wykonywać budowniczowie. Tutaj przeżył papież ostatnie swe dni i zapomniał o reszcie świata. Krewnych swoich dość wywyższył. Książe Kosma dał im Monte Sansovino skąd pochodzili, cesarz Nowarę — sam zaś zrobił ich członkami stanu i Kamerino im oddał. Jednemu ze swych ulubieńców dotrzymał słowa i zrobił go kardynałem. Był to młodzieniec, którego jeszcze w Parmie polubił. Ujrzał go raz walczącego odważnie z małpą — od tego czasu wychowywał go sam i okazywał dlań pewną przychylność. Juljusz chciał jego jak i innych widzić opatrzonymi dobrze, ale nie miał ochoty dla nich narazić się na jakie spory. Podobało mu się niewinne, przyjemne życie we własnej willi. Wydawał uczty, które krasił swemi mówkami pełnemi przysłów, jakie niekiedy wywoływały rumieniec. Sprawami kościoła i państwa zajmował się o tyle tylko, o ile to było niezbędnie koniecznem.

W każdym jednak razie sprawy te nie mogły się pomyślnie rozwijać. Coraz większy następował rozdział między obiema największemi potęgami katolickiemi — protestanci niemieccy podnieśli gwałtownie głowy ze swego poddaństwa z r. 1547 i stanęli silniejsi niż kiedykolwiek — o reformie katolickiej tak często zamierzanej nie było co myśleć — słowem jasną to było rzeczą, że przyszłość kościoła rzymskiego coraz ciemniejszą i wątpliwszą się robi.

Czyż jednak przy wyborze nowego papieża, miał się znów pojawić ów surowy kierunek, który potępiał istotę papiestwa? Zależało tu nawet na osobistości samej bardzo wiele, już dla tego najwyższa ta godność była wybieralną ażeby na czele interesów stanął mąż działający w myśl panującego kierunku kościoła.

Po raz to pierwszy, po śmierci Juljusza III-go, owa partja żądająca reformy, miała wpływ na wybory. Już Juljusz III-ci czuł się nieraz skrępowanym obecnością kardynała Marcellego Cermini w swem postępowaniu przeciwnem godności. Wybór też padł na tego kardynała 11 kwietnia 1555 r. On to jest Marcellim II-im.

Przez całe swoje życie zachowywał on się uczciwie i nienagannie — przedstawiał swą osobą reformę kościoła, o której inni tylko gadać umieli. Pokładano też na nim wielkie nadzieje. „Modliłem się, powiada jeden z współczesnych, ażeby zjawił się papież któryby wszystkie te piękne słowa: kościół, sobór, reforma wyzwolił z pogardy w jaką popadły — wybór ten spełnił me nadzieje, życzenie moje stało się czynem. — Opinja jaką miano o dobroci tego papieża, powiada drugi, — o jego nieporównanej mądrości, napełniła świat nadzieją, że jeżeli nie teraz, to już chyba nigdy kościół nie wypleni kacerskich mniemań, nadużyć i życia zepsutego nie uzdrowi i nie oczyści." Marcelli począł też działać zupełnie w myśl tych nadziei. Nie pozwolił by krewni jego zbiegli się do Rzymu — w zarządzie dworu swego zaprowadził mnóstwo oszczędności — zredagował memorjał o ulepszeniach w instytucjach kościelnych, nakoniec starał się przywrócić służbie Bożej dawniejszą jej uroczystość. O niczem nie myślał tylko o soborze i reformie. Pod względem politycznym zajął stanowisko neutralne, przeciw któremu cesarz nic nie miał do powiedzenia. „Bądź co bądź, mówią współcześni świat nie był go wart" — przytaczają słowa Wirgiljusza o innym Marcellim że „przeznaczenie chciało go tylko pokazać ziemi" i stosują takowe do papieża. W 22-im dniu swego pontyfikatu zmarł.

Nie można nic powiedzieć o działalności tak krótko trwającej — ale już ten początek i ten wybór pokazuje dążność ogólną. Dążność ta przeważała także w następnem konklawe. Najsurowszy ze wszystkich kardynałów Jan Piotr Caraffa, został papieżem dnia 23-go Maja 1555 r.

Z prasy

W „Kurjerze Warszawskim" z dnia 24 kwietnia r. b. ksiądz Zygmunt Korubski, profesor Wydziału Teologji katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego ogłosił artykuł pod tytułem: *„Nieprzemyślane konsekwencje"*, w którym wywodzi, jakoby prawo małżeńskie u wszystkich ludów zawsze miało charakter religijny, sakralny, przestrzega przed jakiemkolwiek rozbijaniem tej według przytoczonej cytaty Schopenhauera na prawach naturalnych, ba *kosmicznych* zakładającej się jedności małżeństwa i wywodzi, jakie konsekwencje pociąga za sobą wprowadzenie ślubów cywilnych i zawieranie ślubów wyłącznie cywilnych.

„Oczywistą jest rzecza, pisze autor, że Kościół, jak dziś protestuje przeciwko ślubom cywilnym, tak nigdy nie uzna ważności tych ślubów i wszystkim katolikom związanym *tylko* formą państwową głosić będzie, że wobec Boga i Kościoła nie są prawowitymi małżonkami, chociażby mieli rzetelną wolę wstąpienia w trwały i nierozerwalny związek małżeński. Spełniając wiernie swój urząd, pisze dalej ks. prof. Korubski, Kościół musi ich jeszcze napiętnować jako jawnogrzeszników, nie dopuści ich do sakramentów świętych, do udziału w pewnych prawnych działaniach Kościoła, odmówi im pogrzebu chrześcijańskiego i t. d.". A dalej: „Kościół nie wyprze się swej misji, publicznie będzie głosił nieważność(!) ślubów cywilnych, publicznie potępi osoby, zawierające taki związek, wszystkie swe najlepsze siły rzuci do walki o prymat religji i prawa moralnego".

Brzmią te zapowiedzi walki szczególnie groźnie; kościół rzymsko-katolicki jak gdyby zaczął sobie przypominać, jakie środki mu przysługują do wstrzymywania swych członków od zawierania ślubów cywilnych t. zn. od zawierania ślubów tylko w urzędzie stanu cywilnego. Czy wszakże z takiego oświadczenia nie można wyczytać, że Kościół rzymsko-katolicki pogodził się już z wprowadzeniem fakultatywnych ślubów cywilnych? Pocóż w takim razie były te krzyki, podnoszone przeciw jakimkolwiek ślubom cywilnym?

Jako ważniejsza rzecz przedstawia się ogłoszony w ubiegłym tygodniu w pismach dziennych list pasterski ks. kardynała, prymasa, Augusta Hlonda: *„O chrześcijańskie zasady życia państwowego"*.

List ten „od grobu św. Wojciecha i mogił prymasowskich" głosi, „jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać należy w polskie państwo i jego politykę". List, wychodząc z założenia, że państwo jest wytworem przyrodzonej ludzkiej potrzeby, wywodzi, że państwo nie może być niereligijne, bezwyznaniowe, ale winno „wyznawać Boga i czcić Go", a „przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują państwo w tejsamej mierze, co jednostkę i rodzinę". Nadto zwierzchnicza władza państwowa uznana zasadniczo za suwerenną, przedstawioną jest jako „ograniczona przyrodzonemi prawami jednostek i rodzin, prawami innych państw i szczególnemi uprawnieniami Kościoła".

Szczególny nacisk w liście położony jest na stanowisko kościoła, rozumie się rzymsko-katolickiego; kościół przedstawiony jest jako niezależny od państwa. Państwo nie powinno wkraczać w zakres spraw religijnych i kościelnych. W sprawach t. zw. mieszanych, jak w sprawach małżeństwa, szkoły, dobroczynności, opieki społecznej „prowadzi Kościół z rządami układy, w których niekiedy ze względu na ważniejsze interesy(!) czyni pewne ustępstwa w rzeczach doczesnych i osobistych, nie ustępując natomiast nigdy, bo ustąpić nie może, gdy chodzi o prawo boże, o zbawienie dusz i prawa Kościoła". Kościół może spełnić swoje zadanie jedynie przy zapewnieniu mu swobody działania. „Kościół poniżony do rzędu stowarzyszeń, istniejących na prawie cywilnem, byłby Kościołem w ucisku". „Nic (wszakże) tak Kościoła nie oczyszcza, jak ucisk i nic go tak szybko nie wyprowadza z pewnych stanów odrętwienia, jak krew męczeńska".(!)

List kończy się szczególnym apelem do karności katolików. „Katolik jest *obowiązany* zachowywać należyty stosunek do prawowitej władzy bez względu na przyjętą w państwie formę rządów i bez względu na to, w czyim ręku władza spoczywa". „Drugim nakazem katolickiej karności obywatelskiej jest posłuch dla sprawiedliwych praw i rozporządzeń państwowych". „*Niesprawiedliwe* i nieetyczne są n. p. prawa, które obywateli poniżają do rzędu niewolników, znoszą prawo własności, podważają istnienie i trwałość rodziny oraz odbierają jej prawo do wychowywania dzieci w duchu katolickim, zaprowadzają dla katolików śluby cywilne i rozwody, uprawniają niemoralność, dzieciobójstwo oraz inne zbrodnie, krępują posłannictwo i swobodę Kościoła, ubliżają wierze, zaprowadzają i popierają bezbożność lub są w inny sposób sprzeczne z przyrodzonem i objawionem prawem bożem".

List pasterski poruszył całokształt, zagadnień, dotyczących oddzielnych praw kościoła i państwa, oraz zagadnień, dotyczących spraw mieszanych, w których i kościół i państwo w równej mierze są zainteresowane. W sprawach dotyczących własności prywatnej, czy to wielkiej własności czy gospodarstw karłowatych, czy jednostki robotnika czy właściciela i dyrektora kopalni, w sprawach szczęśliwego pożycia małżeńskiego i zbrodni, rodzących się na tle życia seksualnego, niemniej w wychowywaniu młodzieży państwo w znakomitej mierze jest zainteresowane. List pasterski udziela powyższych krótkich praktycznych wskazań, dotyczących spraw mieszanych i w tych wskazaniach dla katolików zdaje się tkwić główny sens i cel drugiego listu; jednakże list unika określeń, do jakiego stopnia w tych właśnie sprawach mieszanych gotów czynić „ustępstwa".

Dla nas ewangelików nie czytujących zresztą katolickich listów pasterskich, jeden zwłaszcza ustęp listu nabiera szczególnego znaczenia. Gdzie mowa jest o prawach, jakie obywatelom państwa w państwie przysługują, list wyraża się w sposób następujący:

„Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucyj wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć pewnych grup szczególnemi względami z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, lub, co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych z pod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym".

Notujemy i podkreślamy te słowa. Podkreślamy je tem mocniej, że obawiamy się, iż następny list wprawdzie nie odwoła tych słów, ale może przynieść duże ograniczenia i zastrzeżenia. Równouprawnienie! Już nie tolerancja, nie spychanie naszego kościoła „do rzędu stowarzyszeń", albo może wymiatanie protestantyzmu i ewangelicyzmu z Polski, jak nam ongiś również z Wielkopolski zapowiadano, ale równouprawnienie! Zapewne jeszcze nieraz do tych jasnych i chyba niedwuznacznych słów bądź co bądź ważkiego listu pasterskiego wrócimy.

W artykule ks. profesora Kozubskiego uderza owo odwoływanie się aż do praw kosmicznych, a więc utajonych przyrodzonych czy też nadprzyrodzonych mocy życiowych. Czy wszakże każde małżeństwo zawarte jest zgodnie z owemi prawami kosmicznemi? Czy temi może podświadomemi momentami można uzasadnić bezwzględną nierozerwalność małżeństwa? List pasterski w gruncie rzeczy tychsamych zagadnień dotyczy.

K. M.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd T.P.M.E. dobrze uczynił tworząc sekcję sportową. Zdasobie jasno sprawę, że w dzisiejszej dobie specjalną troską młodzież otoczyć należy i dołożyć wszelkich starań, aby młodym, niezchartowanym duszom nie pozwolić zgnuśnieć, a dopomóc im do przetrwania stanu obecnego, tak groźnego właśnie dla młodych. Trudne warunki, a przedewszystkiem okropna ciasnota w lokalu. Bywają dnie że poszczególne sekcji T.P.M.E. czekają wprost na korytarzu, na schodach, na opróżnienie jakiegokolwiek wnętrza w domu zborowym, na jaką narażona jest młodzież: nie pozwalają zaspokoić nawet w części potrzeb i stawiają tamę wszelkim dążeniom.

To też T. P. M. E. stworzyło sekcję sportową, zbudowało własny kort tennisowy, boisko do siatkówki, szatnię, stoły do ping-ponga, a to wszystko aby dać możność godziwej rozrywki pod gołem niebem, na świeżem powietrzu, w promieniach słońca, zdala od gwaru miasta i trosk codziennych, rozrywki, która nie idzie na marne, ale uspokaja nerwy i daje nowy zapas energji do życia i przezwyciężania jego trudności.

Sprawa jest „dobrze" pomyślana w całem tego słowa znaczeniu i godna najszczerszego przez wszystkich poparcia.

Podczas „Zielonych Świąt" nastąpić ma uroczyste otwarcie tej „Kuźni Zorowia i Radości T. P. M. E."

W związku z obchodem jubileuszowym na 150-lecie Kościoła Tow. Pol. Młodz. Ewang. w W-wie zgłosiło swój udział w obchodzie i złoży między innemi wieniec na grobie budowniczego Kościoła arch. Zuga podczas uroczystego nabożeństwa na cmentarzu w sobotę 7. V. godz. 6 wiecz. Członkowie stawcie się!

Wydz. Zebr. Tow. P. M. E. zawiadamia, iż 22 maja urządza herbatkę towarzyską z udziałem kołn dramatycznego. W programie dramatu nie będzie!

Wydz. Pras. T. P. M. E. w W-wie Argan.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Komisja obchodu 150-letniej rocznicy poświęcenia Kościoła ew.-a. w Warszawie, na posiedzeniu swem dn. 22 marca 1932 r. o g. 8 pp. w obecności NPW. Ks. Biskupa Burschego, prezesa J. Everta, ks. A. Lotha, ks. prof. Burschego, ks. prof. Szerudy, ks. prof. Michejdy, ks. Z. Michelisa, oraz członków Kolegjum pp. Jeutego i Fuldego, postanowiła termin obchodu 150-lecia wyznaczyć na 8 maja r. b. z następującym programem:

1. Odprawić uroczyste nabożeństwo w kościele o godz. 11.30 r. z następującym porządkiem:

Pieśń wstępna — Zbór, Liturgja NPW. Ks. Biskup dr. Bursche, Śpiew chóru kościelnego, Przemowa z przed ołtarza — NPW. Ks. Biskup Bursche, Pieśń — Zbór, Kazanie z ambony — ks. A. Loth.

Na powyższe nabożeństwo postanowiono zaprosić P. Prezydenta Państwa, Rząd, przedstawicieli Kościołów: ewangelicko-reformowanego w Warszawie, Unijnego Kościoła w Poznaniu i na Górnym Śląsku (Katowice), ewangelicko-reformowanego w Wilnie, Kościoła ewangelickiego a i h. wyznania w Stanisławowie, wszystkie parafje ewangelicko-augsburskie w całym kraju, oraz poselstwa wszystkich państw protestanckich. W nabożeństwie wezmą udział delegacje młodzieży szkolnej ze sztandarami, ustawione po obu stronach prezbiterjum.

2. Tegoż dnia o godz. 4 pp. postanowiono urządzić w sali Filharmonji akademję z następującym programem:

1. Preludjum na organach p. Bunn. 2. Zagajenie— Prezes Zboru p. Senator Evert. 3. Znaczenie Reformacji w Polsce — Ks. Prof. Bursche. 4. Zadanie ewangelicyzmu w czasach obecnych — ks. Nikodem. 5. Rola ewangelicyzmu w życiu kulturalnem i oświatowem w Warszawie w czasie ostatnich 150 lat — p. redaktor W. Evert. 6. Pieśń: Warownym Grodem—1 i 2 zwrotka.

Gdyby na akademji był obecny Pan Prezydent Państwa, przed preludjum odegrany ma być na organah hymn narodowy.

Dnia 7 maja o godz. 6 wiecz. odprawione będzie na cmentarzu uroczyste nabożeństwo. W niedzielę o godz. 9 rano z wieży kościoła odegrany będzie hejnał. Dnia 8 maja w sali Ratuszowej odbędzie się zebranie towarzyskie — czarna kawa z udziałem duchowieństwa, delegacyj i zaproszonych gości. W celu zaproszenia Pana Prezydenta Państwa delegowano p. Prezesa Everta i Ks. Lotha. Postanowiono również dnia 8 maja w godzinach wieczornych oświetlić kościół nazewnątrz reflektorami.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 27.IV do 3.V r. b.

Ochrzczono: 4 chłopców.

Ślub zawarli: Tadeusz Edmund Sztabert z Ireną Granke, Adolf Schefler z Aurelją Umgelter, Józef Zygmunt Lewandowski z Heleną Jakubowską, Andrzej Stanisław Ignacy Kobyłecki z Krystyną Wigura, Erich Otto Balz z Marjanną Kamińską, Czesław Głowacki z Martą Marją Schlegel, Wilhelm Burchard z Emilją Gerber ur. Eisele, Gustaw Kube z Emilją Natalją Schierle.

Zmarli: Zbigniew Krzysztof Daab 1 r. 9 m. syn handlowca, Fryderyk Gebauer l. 49 handlowiec, Zygfryd Grecynger l. 38 nauczyciel, Karol Adamajtis l. 60 urzędnik, Franciszek Gnieździński l. 70 emeryt.

Porządek nabożeństw.

Dnia 8 maja niedziela **Exaudi, — Uroczysty obchód 150-letniej rocznicy, poświęcenia kościoła.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. wik. Arlt.*
„ 9.15 r., „ szkolne (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*
„ 11.30 „ **uroczyste nabożeństwo w kościele** (bez kom. św.) *NPW-szy ks. Biskup Bursche i ks. p. Loth.*
12 maja, g. 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. djakon Rüger.*
13 maja, godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 5.V (Wniebowstąpienie) o g. 10 r. nab. odprawi ks. Kap. J. Kahane.
Dn. 8 V. o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 8.V do 14.V 32 r.

Niedziela 8. V. 32 r. 12.15 Poranek symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 „Pomoc domowa" 16.55 Płyty. 17.15 Kącik językowy. 17.30 Odczyt p. t. „Józef Piłsudski" — Minister Wyzn. R. i O. P. p. J. Jędrzejewicz. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Recital śpiewaczy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek 9. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 „Bilans ankiety w szkole" 15.50 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert. 21.35 Feljeton. 21.50 Recital fortepianowy. 22.50 Muzyka.

Wtorek 10. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 „Na progu szkoły" 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 „Dlaczego lubię Rumunję" 16.40 Płyty. 16.55 Odczyt w jęz. ukraińskim. 17.10 „Polacy w Mandżurji" 17.35 Koncert symfoniczny. 19.15 „Listowne nauczanie rolnictwa" 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.50 Opera. 21.10 Skrzynka pocztowa. 21.30 Audycja rumuńska. 22.40 Muzyka.

Środa 11. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.15 Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 16.20 „Emilja Plater" 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 „O elektronach i protonach" 17.35 Koncert. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Odczyt. 20.15 Muzyka. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Koncert. 22.45 Odczyt angielski. 23.00 Muzyka.

Czwartek 12. V. 32 r. 12.15 „Polskie nawozy potasowe" 12.35 Poranek z Filharmonji. 14.45 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla młodzieży. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 „Wspomnienia z Legjonów" — gen. Bol. Wieniawa Długoszowski. 17.35 Koncert popołudn. 19.15 Komun. rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka. 21.35 Słuchowisko. 22.30 Muzyka.

Piątek 13. V. 32 r. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert popołudniowy. 19.15 Przegląd prasy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka.

Sobota 14. V. 32 r. 12.10 Poranek szkolny. 12.45 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Płyty. 16.10 Radjokronika. 16.30 „O planecie Wenus" 16.55 „W kwitnącym sadzie" 17.20 „Instr. i głos ludzki w muzyce" 19.25 Wiadomości rolnicze. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.55 Feljeton. 22.10 Koncert Chopinowski. 22.50 Muzyka.

Nauczyciel — kantor poszukiwany, specjalność: niemiecki, śpiew lub gimnastyka. Wynagrodzenie: 400 zł. rocznie, mieszkanie i dochody oraz posada nauczycielska zapewniona. Zgłaszać się zaraz do ks. pastora w Łomży.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.